OSZCZĘDNOŚĆ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE ORGANIZACJI OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE



No 10.

Rok II. Dnia 14 marca 1926 r. Rok II.

O OBIEGU PIENIĘŻNYM I POŻYCZCE ZAGRANICZNEJ

CHWIEJNOŚĆ OPINJI. — GŁÓWNE PRZYCZYNY OBECNEGO KRYZYSU GOSPODARCZEGO. POCHODZENIE PIENIĘDZY I ICH ISTOTA.

I.

Charakterystyczną cechą ludzi prawdziwej wiedzy i kultury jest zrównoważony sąd o rzeczach i zdarzeniach t. j. przypisywanie poszczególnym elementom życia faktycznego znaczenia i wpływu ich na całość.

Zupełnie zrozumiałym jest objawem, że szerokie sfery obywateli ujawniają duża skłonność do wahania się między krańcowościami. Wszak nie tylko w Polsce, lecz i na całym świecie jesteśmy świadkami łatwego odbijania się tłumów od jednej ściany do drugiej, od dyktatury proletarjackiej w fabrykach włoskich, do regimu Mussoliniego, od większości socjalistyczno - liberalnej Mac Donalda w Anglji, do przytłaczającej przewagi konserwatystów Baldwina. Wszędzie istnieje płynność stosunków u dołu, ale nigdzie bodaj niema takiej zmienności poglądów u góry, jak u nas.

Zaledwie parę lat minęło od tego momentu, kiedy wszyscy niemal nasi mężowie stanu utrzymywali, że jedynym ratunkiem dla Polski jest uzyskanie pożyczki zagranicznej. Ba, ze sprawy tej uczyniono przez pewien czas nawet tak ważny punkt programu skarbowego, że on miał rozstrzygać, kto obejmie rządy przy ul. Rymarskiej. Aż po nieudanych próbach ściągnięcia do kraju kapitału zagranicznego, przyszedł p. Władysław Grabski, w czasie urzędowania którego ucichł znacznie zgiełk pożyczkowy. Teraz zaczyna ucierać się wręcz przeciwny pogląd, a mianowicie, że pożyczka zagraniczna w obecnych stosunkach gospodarczych nie jest dla nas konieczną, co więcej, mogłaby być nawet szkodliwa.

W tych warunkach większość obywateli zdezorjentowana pyta: więc jak jest naprawdę, czy uzyskanie pożyczki zagranicznej jest jedynym naszym ratunkiem ,czy też niepotrzebnem złudzeniem, mogącem przynieść więcej złego, niż dobrego? Przedział pomiędzy jednym poglądem, a drugim jest zbyt wielki, aby obywatel, nie poświęcający się specjalnie studjom ekonomicznym, mógł sam wypełnić go treścią właściwą.

Artykuł niniejszy ma za zadanie przyczynienie się do usunięcia powstających wątpliwości oraz po-

stawienie na właściwem miejscu sprawy pożyczki zagranicznej.

W tym celu najlepiej będzie może podejść zbliska do zagadnienia i zadać sobie pytanie, jakie są przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego? Na pytanie powyższe bez wahania odpowie prawie każdy Polak:

1) zbyt wielkie świadczenia socjalne,

2) za mała wydajność pracy, spowodowana za krótkim dniem roboczym oraz przestarzałemi urządzeniami technicznemi w niektórych naszych fabrykach,

3) błędna polityka celna rządu, licząca się do niedawna wyłącznie z krótkowzrocznymi interesami konsumenta,

4) wreszcie drożyzna kredytu.

Przy tej sposobności należy stwierdzić, że niezrównoważony budżet państwowy jest jednym z głównych czynników dezorganizujących życie gospodarcze kraju a jak powiedział p. minister Zdziechowski na posiedzeniu izby handlowo - przemysłowej w Krakowie, jest on rówież przeszkodą do uzyskania kredytu zagranicznego. Że jednak nie wchodzi on bezpośrednio w skład kosztów produkcji, przeto pozostawimy go na razie na uboczu i zaimiemy się wyłącznie pierwszemi czterema przyczynami kryzysu.

W artykule poprzednim: „Po linji najmniejszego oporu", staraliśmy się zwrócić uwage opinji, że do całkowitego zdrowia gospodarczego może doprowadzić nas jedynie usunięcie tych wszystkich przeszkód, które leżą na drodze normalnego rozwoju i zdolności konkurencyjnej produkcji polskiej z zagraniczną. Tak wielką wagę przywiązujemy do usunięcia trzech pierwszych przyczyn obecnego kryzusu, że byliśmy skłonni uważać za słuszne nawet dobrowolne wyrzeczenie się na pewien czas pożyczki zagranicznej, gdyby wzamian za najcięższy choćby kryzys chwilowy, można uzyskać na długie lata zdrowe podstawy dla zdolności konkurencyjnej naszego przemysłu a co za tem idzie niechybnego bogactwa całego narodu w przyszłości.

Zagadnienie jest zupełnie jasne, jeżeli drożyzna kredytu jest jedną z przyczyn obecnego kryzusu, to obniżenie stopy procentowej musi być odczute przez życie gospodarcze kraju jako usunięcie jednego z kamieni, ciążących na produkcji. I tutaj wkraczamy w bardzo trudna dziedzinę, mianowicie określenia niezbędnej dla kraju ilości pieniędzy i wpływu obrotu pieniężnego na obrót towarowy.

Jasność sądu mącą tu dwa poglądy krańcowe, powiedzmy odrazu błędne. Jedni bowiem przypisują pieniądzom, nawet papierowym, jakąś samą w sobie moc ożywczą i, niepomni na doświadczenia inflacyjne z doby ubiegłej, domagają się emisji złotych do wysokości 3 miljardów, niezbędnych dla normalnego, zdaniem ich, obrotu towarowego; inni zaś ze spokojem olimpijskim na wszelkie usiłowania powiększenia obiegu pieniężnego, odpowiadają że każdy kraj posiada tyle tylko pieniędzy, ile potrzebuje ich dla obrotu, inaczej. że suma świadczeń rozstrzyga o sumie pieniędzy potrzebnych dla obiegu, a nie odwrotnie.

Wiem, że i z jednej i z drugiej strony stoją ludzie o dużej nawet wiedzy naukowej, tem niemniej wydaje mi się, że mamy do czynienia z jakiemś nieporozumieniem, że w podstawie określenia istoty pieniądza zachodzi jakiś błąd. W jakim bowiem stosunku z istotą pieniądza znajduje się twierdzenie, że ilość pieniędzy można podnieść dowolnie do tej wysokości, jakiej wymagają potrzeby życia, czyli obiegu? Kto przedewszystkiem jest w stanie określić teoretycznie, cyfrowe potrzeby obiegu? Przecież wiadomo, że przy takiej cenie kredytu będą opłacały się takie interesy, przy innej — niższej, znów inne. Gdzie znaleźć kres powiększania obiegu?

Nie byłoby zbytniego nieszczęścia, gdybyśmy mieli do czynienia tylko ze złotem które samo w sobie posiada wartość, zresztą wahającą się tak, jak cena każdego innego towaru, w zależności od swojej ilości, czyli stosunku popytu do podaży, lecz tu chodzi o emisję pieniędzy papierowych. A jakżeż pieniądz papierowy możnaby bezkarnie powiększać do ilości dowolnej, jeśli nawet złoto, gdyby każdy kraj mógł na drodze odkryć alchemicznych regulować ilość jego swobodnie, w zależności od teoretycznie uznanych potrzeb obrotu, co czynić już obecnie możemy z walutą papierową, musiałoby spaść w swym kursie w tym stosunku, w jakim dowolność powiększania jego obiegu zostałaby wykorzystaną.

Kurs pieniądza opiera się na dwóch jego właściwościach zasadniczych:

1) rzadkości danego przedmiotu i

2) bezpośredniej, własnej jego wartości.

Początkowo mamy do czynienia z zamianą jednego dobra na drugie. Że jednak był to sposób niezwykle uciążliwy gdyż wtedy każdy towar miał tyle cen, ile było wszystkich innych towarów, na które mógł być wymienionym, więc starano się znaleźć jakieś trzecie dobro, powszechnie pożądane, na które możnaby zawsze swoje zamienić, a dopiero za nie otrzymać to, czego się poszukuje. W ten sposób powstały pierwsze pieniądze.

Nie od rzeczy będzie może uprzytomnić sobie, że zależnie od naturalnych warunków miejscowych, od zajęć, od stopnia, w jakim zdolano wyzwolić się z więzów pierwotnego komunizmu rodowego, różne społeczności używały różnych dóbr mierzenia wartości i pośredniczenia w ich wymianie. W okresie tedy myśliwstwa skóry pełniły funkcje pieniędzy; w okresie pasterstwa — bydło oraz niewolnicy; w okresie rolnictwa pieniądz zastępowały różne artykuły rolne, jak zboże, ryż, orzechy, jaja i t. p. Później jeszcze pełniły rolę pieniędzy niektóre wytwory przemysłowe, a więc broń, tkaniny, sól, cegiełki herbaty i t. p. W końcu wymienić należy różne metale oraz kruszce szlachetne na czele ze złotem. We wszystkich tych fazach rozwoju pieniądz musiał posiadać dwie właściwości o których wspomnieliśmy wyżej — rzadkość danego przedmiotu oraz bezpośrednią własną jego wartość. A jakkolwiek kruszcu nie można ani zjeść, ani też się weń ubrać, to jednak istnieje na niego zapotrzebowanie dla innych celów, wzamian za co ludzie będą skłonni dać swoje towary. Wreszcie rzecz najważniejsza— złota nie można dowolnie ani mnożyć, ani też bez znacznego nakładu zasobów i pracy uzyskiwać. Dla-

tego tylko złoto, jako pieniądz, może być stosunkowo najlepszym miernikiem wartości oraz samo lub też przy pomocy reprezentujących go banknotów pośrednikiem w ich obiegu i tezauryzacji (kapitalizacji). Twierdzenie zatem, spotykane nieraz w publikacjach, że pieniądz jest tylko udokumentowanem prawem do nabycia w dowolnem miejscu i czasie dóbr i świadczeń w równej wartości dóbr i świadczeń oddanych poprzednio przez posiadacza, nie może być zastosowane w żadnym razie do pieniądza metalicznego, który jest sam w sobie wartością.

Wywód swój prowadzimy w tym celu, aby móc stwierdzić że:

1) normalnie pojęty pieniądz nie jest „świstkiem papieru", lecz jedna z realnych form bogatwa narodowego, reprezentowanego bezpośrednio przez złoto oraz pośrednic przez banknoty, przytem w ilości nie zawsze ściśle odpowiadającej potrzebom rynku obiegowego;

2) że poczucie głodu pieniężnego lub też nadmiaru pieniędzy zależy nie tylko od absolutnej ilości gotówki będącej w posiadaniu danego społeczeństwa oraz wielkości jego produkcji, lecz również od powszechnie przyjętego sposobu regulowania zobowiązań.

(d. c.). RYSZARD WOJDALIŃSKI.

CZYNNA I BIERNA OSZCZĘDNOŚĆ.

„Oszczędzaj, to znaczy możliwie ograniczaj swoje wydatki"—tak uczy ojciec syna, nauczyciel—ucznia, — z taką wskazówką zwraca się rząd do podległych mu instytucyj, a goniący ostatkiem tchu pod ciężarem podatków obywatel — do rządu. I niewątpliwie wszyscy mają słuszność, jeśli chodzi o oszczędność bierną, taka oszczędność jednak do uzdrowienia i uregulowania życia gospodarczego nie wystarcza. Powiem więcej: oszczędność, jako ograniczenie wydatków, czyli, mówiąc popularnie, ściąganie pasa, może być rozumiana jedynie jako wstęp do uzdrowienia życia gospodarczego czy to jednostki, czy rodziny, czy społeczeństwa, jako związku tych jednostek i rodzin. Identyfikowanie jej z sanacją w miemaniu, iż redukcja wydatków sama przez się rozwiązuje całą kwestję, jest błędem. Rdukcja wydatków jest tylko czynnością wstępną przy sanacji, a i to pojmować ją trzeba przedewszystkiem w sensie usuwania wydatków niepotrzebnych i nieużytecznych—co uczynić należy bezwzględnie i bezpowrotnie, następnie, w razie potrzeby, wydatków użytecznych ale niekoniecznych, odkładając je do sposobniejszej pory. Ale nadewszystko myśleć należy o tem, aby ta „sposobniejsza pora" jaknajprędzej nadeszła i to myśleć czynnie, czyli pracować nad jej zbliżeniem. I tu otwiera się pole do działania dla cnoty, którą nazwaliśmy oszczędnością czynną.

Postaramy się wyjaśnić myśl naszą za pomocą przykładu. Wyobraźmy sobie gospodarza wiejskiego, którego dotknęła po zbiorach jakaś klęska żywiołowa — pożar, lub powódź, niszcząc zebrane plony. Pozostaje mu ziemia, lecz nie ma ziarna, aby ziemię tę obsiać. Musi się oszczędzać, aby stracone odrobić. Redukuje więc wydatki osobiste, przedewszystkiem zbędne: wyrzeka się wódki, tytoniu, zbytków w jedzeniu, piciu i stroju — bardzo słusznie. Wyrzeka się narazie rozrywek kulturalnych, słowem wyrzeka się wszystkiego, co choć miłe i użyteczne, nie jest jednak do życia niezbędnem — wyrzeka się oczywiście do czasu. Również słusznie. Na tem jednak mniej więcej kończy się rola oszczędności biernej.

Warsztat pracy musi być ponownie puszczony w ruch, w przeciwnym razie wszystkie wymienione wyrzeczenia nie wydadzą żadnego rezultatu. Nieobsiane pola nie wydadzą plonów, majątek nie da dochodów, a dobrowolne wyrzeczenia, staną się przymusowemi i skończą się nędzą. Gospodarz musi zatem myśleć i działać w kierunku stopniowego odbudowania swego warsztatu pracy, starać się aby gospodarstwo jego dotknięte klęską nietylko powróciło do pierwotnego stanu ale, aby o ile możności stało się jeszcze wydatniejszem i lepiej zorganizowanem niż poprzednio Jeżeli jednak, posuwa zadaleko troskę o oszczędność bierną, o zmniejszenie wydatków, sam podetnie rozwój swego gospodarstwa przez ograniczenie koniecznych wkładów, niewątpliwie obniży jego rentowność i nierychło dokona odbudowy.

Trzeba zatem umieć odróżniać wydatki nieproduktywne od produktywnych. Ograniczać pierwsze jest zadaniem oszczędności biernej, — umiejętnie stosować drugie — to oszczędność czynna, oszczędność, której nieodzownym warunkiem jest właśnie umiejętność w dokonywaniu inwestycyj, albowiem inwestycje dokonywane lekkomyślnie lub nieumiejętnie nietylko nie są oszczędnością, lecz przeciwnie, prowadzą do ruiny również szybko i pewnie, jak najbardziej nieobliczalna rozrzutność.

Zdawałoby się napozór rzeczą prostą i łatwą odróżniać wydatki produktywne, od nieproduktywnych, nakreślić granicę, gdzie kończyć się powinna oszczędność bierna i gdzie rozpoczyna się rola oszczędności czynnej. Istotnie, w gospodastwie indywidualnem granica ta jest dość wyraźną, choć i tam bywa płynną i może podlegać dyskusji. W pojęciu skąpca przeważa zwykle oszczędność bierna i nieraz widzimy sknerów, którzy, posuwając do najdalszych granic wyrzeczenie się najkonieczniejszych potrzeb osobistych, marnują jednocześnie rezultaty swej oszczędności, a nawet tracą fundusz, gdyż lękają się wyłożyć kapitał konieczny dla rozwoju posiadanego przedsiębiorstwa.

Inni znów — całe mnóstwo potrzeb i wydatków zbędnych, które możnaby ograniczyć, uważają za konieczne dla swej egzystencji i stąd choć roją najpiękniejsze plany inwestycyj, stale brak im kapitału na wprowadzenie ich w życie. W miarę rozszerzania się ram gospodarstwa i komplikowania się interesów, coraz trudniej bywa określić granicę między koniecznem i niekoniecznem, między produktywnem, a nieproduktywnem, — słowem, coraz trudniej bywa ustalić, gdzie kończyć się winna oszczędność bierna

i które wkłady są konieczne dla rozbudowy życia gospodarczego. Trudność ta tłumaczy poniekąd i usprawiedliwia wahania się polityki gospodarczej naszego państwa.

Pole do dyskusji jest tu istotnie obszerne. Jedni w trosce o oszczędność bierną, o ograniczenie wydatków, propagują politykę bezwzględną „żelaznych nożyc i żelaznej miotły" i gotowi są na prawo i na lewo ciąć i wymiatać, nie bacząc w zapale swym na to, że amputują najpotrzebniejsze członki żywego organizmu państwa. Przykładem, — choćby los portu w Gdyni i wiele innych, których nie będę wymieniał aby nie być przez zwolenników odmiennych poglądów posądzonym o partyjność. Inni, przeciwnie, podobni są do rozpieszczonych paniczyków, dla których kawior i szampan są sine qua non warunkami egzystencji. Ci radziby do nieskończoności mnożyć ministerstwa o jaknajbardziej humanitarnym zakresie działania, głodnych karmić, spragnionyh poić, nagich odziewać i próżniaków utrzymywać — wszystko na koszt państwa. Wynikiem takiej rozbieżności poglądów bywa zazwyczaj kompromis, który jest złem najgorszem, bo lepszy jeden zły plan niż mieszanina kilku dobrych, równająca się bezplanowości.

Tak więc, nauczmy się odróżniać wydatki konieczne od niekoniecznych, produktywne od nieproduktywnych i jasno określać granicę oszczędności biernej. Jestto nieodzowną zaletą dobrego gospodarza i pierwszym warunkiem dobrego gospodarowania. Dalej następuje wybór metod czynnego oszczędzania, co już stanowi przedmiot polityki gospodarczej. Ale najświetniejsze teoretyzowanie w tym zakresie będzie bezprzedmiotowem, dopóki ten pierwszy, zasadniczy warunek nie zostanie spełnionym. Gdyż, jedno z dwojga: albo nie będzie czem gospodarować, bo wszystkie środki będą strwonione na „najkonieczniejsze potrzeby" jak kawior, lub szampan, — albo nie będzie na czem gospodarować, gdyż warsztat pracy zamrze z upływu krwi, dzięki nadużyciu „żelaznych nożyc i żelaznej miotły". Jednego i drugiego zarówno strzec się należy, gdyż jedno i drugie jest równie groźnem dla przyszłości każdego gospodarstwa.

ST. WIDACKI.

KASY OSZCZĘDNOŚCI.

USTAWODAWSTWO OSZCZĘDNOŚCIOWE.

Oszczędzać, znaczy tworzyć z rezultatów pracy pewien kapitał dla przyszłego spożycia. Kapitał umiejętnie tworzony stanowi podstawowy czynnik postępu i wzrostu dobrobytu narodowego. Powstawanie kas oszczędności, jako instytucyj użyteczności publicznej, mających na celu ułatwienie obywatelom gromadzenia kapitału przez przyjmowanie najdrobniejszych nawet sum i ostrożne ich fruktyfikowanie, związane jest z rozwojem idei demokratycznych w końcu XVIII wieku.

Dążenie do podniesienia moralnego i ekonomicznego najszerszych warstw ludności, znalazło swój praktyczny wyraz w tworzonych kasach oszczędności, których działalność miała zadania humanitarne i nie była (i nie jest) obliczona na zyski.

To ideowe podłoże pracy kas oszczędności zasadniczo wyróżnia je z pośród innych instytucyj pieniężnych.

Pierwsze kasy oszczędności w statutach swych wyraźnie cele te podkreślały:

„Ułatwić każdemu, specjalnie zaś wyrobnikom, rzemieślnikom, i wogóle warstwom niezamożnym możność zdobycia, przez systematyczne drobne wkłady, kapitału na wypadek choroby, starości, na zabezpieczenie dzieci i inne potrzeby nieprzewidziane" — oto sformułowanie celów pierwszych kas oszczędności *).

Te ideowe zadania z natury rzeczy skłoniły kasy oszczędności do bacznego zwrócenia uwagi na zabezpieczenie interesów wkładcy; ograniczono przeto sposoby lokat do najbardziej pewnych, mniejszą wagę przywiązując do ich rentowności.

Główną przeto troską kas oszczędności było i jest zabezpieczenie wkładów im powierzonych, wysokość oprocentowania tych wkładów stanowi czynnik drugorzędny w pracy kas oszczędności.

Wynika to z samego charakteru wkładów oszczędnościowych. Sumy gromadzone bowiem przez instytucje oszczędnościowe, są im powierzane przez warstwy nie szukające wysokich zysków. Wkładca bardziej czuły jest na bezpieczeństwo swych kapitałów, niż na wysokość oprocentowania. Przejawy tego stosunku wkładcy do instytucji której powierza swe oszczędności widzimy na każdym kroku. P. K. O., oprocentowuje oszczędności stosunkowo najniżej — 9 proc. w stosunku rocznym — posiada wkładów oszczędnościowych 17 miljonów (na dzień 4 marca r. b.). instytucja ta korzysta bowiem z gwarancji państwa. Komunalne kasy oszczędności w okresie załamania się kursu złotego (październik 1925 r.) nie odczuły takiego odpływu wkładów, jak. np. spółdzielnie kredytowe. Z drugiej strony zachwianie się kilku instytucyj przyjmujących wkłady w drugiej połowie ubiegłego roku spowodowało panikę i odpływ wkładów z innych instytucyj.

Jasnym jest przeto, iż polityka wszystkich instytucyj oszczędnościowych zmierzać winna do uzyskania absolutnego zaufania wkładcy, co osiągnąć można przez odpowiednie gwarancje ustawowe i umiejętną, a ostrożną gospodarkę tych instytucyj.

*) *Mniej więcej identyczne sformułowanie zadań kas oszczędności znajduje się w statutach pierwszych kas: „Die Sparkasse der Gesellschaft zur Beförderung der Künste und nützlichen Gewerbe" założonej w 1778 r. w Hamburgu i „Herzogliches Leihhaus", założonej w 1765 r. w Brunswiku.*

Ustawodawstwo normujące pracę instytucyj oszczędnościowych, gwarantujące wkładcy niezniszczalność jego wkładów, ma na celu właśnie podniesienie zaufania obywateli do instytucyj przyjmujących drobne wkłady. Zważywszy cele pracy kas oszczędności, ograniczenia ustawowe przyśpieszają jedynie rozwój i rozrost tych instytucyj, wzmacniając zaufanie społeczeństwa do ich pracy. Tak np. pierwsze ustawy angielskie z 1817 roku, zakreślając ścisłe granice użytkowania funduszów gromadzonych przez kasy oszczędności i zaprowadzające nad niemi kontrolę państwa, dzięki wzrostowi zaufania szerokich warstw ludności, spowodowały wzrost ilości kas oszczędności do tego stopnia, iż w 20 lat później każde większe miasto w Anglji posiadało kasę oszczędności, a już w 1859 roku działało w Anglji 625 zwykłych kas oszczędności, które posiadały wkładów zgórą 39 miljonów funtów.

Brak odpowiedniego ustawodawstwa normującego pracę instytucyj oszczędnościowych, stawiającego wyraźną granicę pomiędzy instytucjami oszczędnościowemi, a bankami, utrudnia jedynie i hamuje wzrost tych instytucyj, których celem jest ochrona interesów wkładców, a nie wyłącznie prowadzenie zyskownych interesów pieniężnych. To właśnie, ten zasadniczy cel pracy, wyróżnia kasy oszczędności od wszystkich innych instytucyj pieniężnych.

Celem pracy kas oszczędności, nie jest i nie może być organizacja kredytu, a organizacja kapitału. Zarząd powierzonemi funduszami musi przeto być prowadzony w ten sposób, aby całkowicie zabezpieczał wkładcę.

Cel ten znalazł sformułowanie w szeregu ustaw obowiązujących w różnych państwach. Tak np. duńska ustawa z 1919 roku powiada:

„Kasa Oszczędności ma na celu przyjmowanie wkładów w gotówce na oprocentowanie, i lokatę tych wkładów w sposób bezpieczny".

Czechosłowacka ustawa o kasach oszczędności z dn. 14 kwietnia 1920 roku określa cel kas oszczędności, następująco:

„Celem Kasy Oszczędności jest danie obywatelom możności zabezpieczenia i pomnożenia swych oszczędności".

Zabezpieczenie wkładów i ich wzrost jest podstawowym zadaniem instytucyj oszczędnościowych. To też kasa oszczędności, w ścisłym tego słowa znaczeniu, zasadniczo odbiega znacznie od najbardziej nawet zbliżonych do niej spółdzielni pieniężnych, nie mówiąc o bankach. Celem bowiem spółdzielni pieniężnych jest dostarczanie członkom taniego kredytu, co z natury rzeczy osłabić musi pracę spółdzielni pieniężnych nad zabezpieczeniem interesów wkładcy.

Ustawodawstwo ochronne dla wkładów oszczędnościowych niewątpliwie jednak pozwoli i spółdzielniom pieniężnym na wzmocnienie ich kapitałów obrotowych, drogą gromadzenia drobnych oszczędności. Ustawodawstwo to winno ściśle określić instytucje mogące przyjmować wkłady, i sposoby lokaty gromadzonych funduszów.

W tym sensie wypowiedział się też pierwszy międzynarodowy kongres oszczędnościowy w Medjolanie, na którym zapadły uchwały dotyczące ochrony prawnej nawet nazwy: „Książeczka Oszczędności, Kasa Oszczędności i Wkład Oszczędnościowy" oraz wypowiadające się za ograniczeniami ustawowemi i statutowemi swobody lokat, które muszą mieć na względzie przedewszyskiem interesy wkładców.

W tym sensie też zostało rozbudowane ustawodawstwo Czechosłowacji, co wyraziło się w szeregu ustaw, począwszy od ustawy z 1920 r. o Kasach Oszczędności, ograniczającej nazwę kasy oszczędności jedynie do kas oszczędności komunalnych, i (1924) w ustawach: „O książeczkach wkładowych", „o powszechnym funduszu zakładów pieniężnych i o rewizji zakładów bankowych".

Do szczegółowego omówienia sprawy ustawodawstwa oszczędnościowego przystąpimy w następnym numerze.

BANK POLSKI.

W dniu 10 b. m. odbyło się ogólne zebranie akcjonarjuszów Banku Polskiego, na którym władze Banku Polskiego przedstawiły sprawozdanie z działalności w drugim roku istnienia instytucji emisyjnej.

Kapitał zakładowy Banku, wynoszący 100 milj. zł. pozostał niezmieniony. W dn. 31.12 1925 r., kapitał ten stanowił własność 176.656 akcjonarjuszy, z których 133.773 posiada po jednej akcji, 20.376 po dwie, 5.467 po trzy, 10.772 od 4-ch do 24, 6,268 po 25 i wyżej.

Stan zasobu złota, walut i dewiz netto, stanowiących pokrycie złotego przedstawiał się w poszczególnych miesiącach ub. roku w sposób następujący:

	złoto	waluty i dewizy netto	pokrycie złotego w milj. zł.	% % obiegu
31.XII 1924	103,4	254,1	357,5	64,89
31.I 1925	104,2	229,5	333,7	60,33
28.II „	107,6	197,7	304,7	54,45
31.III „	116,6	249,8	366,4	65,06
30.IV „	117,4	204,7	322,1	56,80
31.V „	118,7	166,5	285,2	51,19
30.VI „	120,2	114,7	234,9	46,68
31.VII „	121,7	72,5	194,2	42,06
31.VIII „	131,9	40,3	172,2	40,67
30.IX „	132,0	37,4	169,4	45,76
31.X „	132,3	8,4	140,7	40,65
30.XI „	132,7	6,9	115,8	36,24
31.XII „	133,6	—2,8	130,8	37,56

Zapas złota w ciągu roku 1925 powiększył się ze 103,4 do 133,6 milj. zł. Zmniejszył się jednak katastrofalnie zapas walut wskutek ujemnego bilansu handlowego i płatniczego z 269 do 69,7 milj. zł. Zapas walut netto t. j. po potrąceniu wszystkich należności które w ciągu r. 1925 wzrosły z 15 do 72,5 milj. zł. zmniejszył się jeszcze poważniej, niż zapas brutto, gdyż Bank Polski, jak widzimy z powyższego, posiada walut na 69,7 milj. zł., mając jednocześnie 72,5 milj. zł. zobowiązań, braknie mu więc do pokrycia 2,8 milj. zł. które wskutek tego oznaczono w tablicy znakiem ujemnym. Właściwe więc pokrycie złotego stanowi obecnie złoto w sumie 133,6 milj. zł., z której to sumy musimy odjąć 2,8 milj. zł. na pokrycie zobowiązań walutowych.

Zmniejszenie pokrycia wpłynęło na zmniejszenie obiegu biletów Banku Polskiego. Obieg ten wynoszący w dn. 31.12 1924 r. 550,9 milj. zł. zmniejszył się w ciągu roku 1925 do 381,4 milj. zł.

Widzimy więc, iż we wszystkich pozycjach bilansu Banku Polskiego rok ubiegły zaznaczył się pogorszeniem stosunków zgodnie z zwiększającym się z każdym miesiącem kryzysem gospodarczym.

Zwiększenie kosztów handlowych Banku nastąpiło z 10 milj. zł. do 18,7 milj. zł. Dokładna obserwacja życia gospodarczego w ciągu ub. roku pozwala na bliższe wyjaśnienie każdej z powyżej przytoczonych pozycyj. Cyfry te wskazują nam dokładnie, ile kosztuje Polskę otwarcie granicy dla towarów obcego pochodzenia, w celu wywołania rzekomej zniżki cen w kraju, ile znów pochłonęła wadliwa polityka Banku, polegająca na sztucznym utrzymywaniu na poziomie złota kursu złotego, przy pomocy tak zw. interwencji bankowej, polegającej na rzucaniu na rynek znaczniejszych ilości walut obcych w celu spowodowania zniżki ich kursu. Reszty dokonała niesumienna postawa banków dewizowych, sztucznie powiększając zapotrzebowanie walut Banku Polskiego.

UPROSZCZENIE RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ.

Pan Minister Skarbu, Jerzy Zdziechowski, powołał specjalną Komisję do zaprojektowania reform w rachunkowości i kasowości administracji państwowej, zmierzających do uproszczenia dotychczasowego systemu i osiągnięcia w ten sposób możliwie znacznych oszczędności we wszystkich urzędach państwowych.

Komisja ta, pracująca pod przewodnictwem Wice-Ministra B. Markowskiego, uznała, że rachunkowość i kasowość państwa są przystosowane do obowiązującego ustawodawstwa (ustaw uposażeniowych, emerytalnych, systemu podatkowego i t. p.) i że kardynalnym warunkiem uproszczenia rachunkowości i kasowości jest zmiana niektórych ustaw.

W szczególności Komisja uznała, że reorganizacja rachunkowości i kasowości we władzach administracyjnych, z wyjątkiem przedsiębiorstw państwowych i monopoli, jest możliwą pod warunkiem:

1) rychłej zmiany ustaw uposażeniowych i emerytalnych przez oznaczenie płac w złotych (a nie w punktach), tudzież przez wkalkulowanie w płace zasadnicze wszystkich dodatków, przewidzianych w obowiązujących ustawach, dotychczasowy bowiem system ruchomych płac, składających się z kilkunastu dodatków, odmiennych dla poszczególnych kategoryj pracowników państwowych i wymierzanych na różnych podstawach, zmusza władze administracyjne do utrzymania znacznej ilości pracowników rachunkowych;
2) zaniechania indywidualnych obliczeń i potrąceń podatku dochodowego i opłat emerytalnych z uposażeń służbowych i zaopatrzeń emerytalnych, oraz wprowadzenie ryczałtowych potrąceń tych należności za pomocą przelewu pewnych kwot z kredytów osobowych, przewidzianych w budżecie Państwa;
3) pobieranie drobnych należności państwowych (np. opłat za pozwolenia na broń, karty łowieckie, za zaszporty, świadectwa i t. p.) znaczkami, a nie gotówką, tudzież ustanowienia ryczałtowych sum na pokrycie drobnych należności biurowych i gospodarczych, oraz dyjet i kosztów podróży dla urzędników w wypadkach perjodycznych objazdów urzędowych — zamiast obecnego pokrywania tych wydatków na podstawie szczegółowych rachunków;
4) zmiany dotychczasowego systemu podatkowego przez pozostawienie dla skarbu kilku głównych podatków (np. dochodowego, obrotowego i majątkowego) i ustąpienie samorządom niektórych podatków w całości (np. gruntowego, patentowego i od nieruchomości); bowiem dotychczasowy system podatkowy został zbudowany na obowiązku procentowego udziału związków samorządowych we wpływach wielu podatków, co b. komplikuje rachunkowość z uwagi na konieczność utrzymania ewidencji przepisów, odpisów, umorzeń, wpływów i zaległości podatkowych z podziałem na sumy, należne skarbowi i osobno na sumy komunalne, oraz ze względu na ciążący na władzach skarbowych obowiązek podziału osiąganych z tego tytułu wpływów pomiędzy poszczególne związki samorządowe;
5) nowelizacji ustawy o rentach inwalidzkich, przewidującej wymiar rent w markach polskich i wymagającej wiele manipulacyj, komplikujących rachunkowość;
6) poczynienia niezależnych od zmiany ustaw dalszych uproszczeń obowiązujących przepisów rachunkowo - kasowych.

Zmiany te mogłyby wpłynąć na zmniejszenie prac rachunkowych i kasowych o blisko 40 proc i umożliwić znaczne oszczędności na wydatkach osobowych i rzeczowych we wszystkich władzach administracyjnych.

Rada Ministrów podjęła kroki w celu rychłej realizacji tych wniosków, tudzież poleciła Ministro-

wi Skarbu powołać w porozumieniu z właściwymi ministrami specjalne Komisje do reorganizacji rachunkowości i kasowości przedsiębiorstw i monopoli państwowych, kolei, poczty i Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Komisje te częściowo rozpoczęły swe prace.

TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI LUDOWYCH.

Pod powyższą nazwą zawiązało się we Lwowie z inicjatywy Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych Towarzystwo, o którego celach mówi paragr. 1 Statutu.

„Celem Towarzystwa Oszczędności Ludowych jest odrodzenie, rozbudzenie i podtrzymanie zmysłu oszczędności wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, podejmowanie wszelkich starań i zamierzeń wiodących do rozpowszechnienia i utrwalenia oszczędności, nawiązanie stosunków z instytucjami przyjmującymi wkłady oszczędnościowe, oddziaływanie na czynniki rządowe i ustawodawcze w kierunku uzyskania odpowiedniego ustawodawstwa chroniącego kapitały oszczędnościowe i ułatwiającego ludności oszczędzanie, a to dla wykorzenienia życia nad stan i innych brakiem zmysłu oszczędzania spowodowanych wad i nałogów, które społeczeństwo polskie rujnują; dla podniesienia bogactw i dobrobytu społeczeństwa przez stworzenie własnych zasobów kapitałowych, które jedynie umożliwią rozwój gospodarczy i społeczny Polski".

Na czele Towarzystwa stoi Rada, wybrana dnia 6 grudnia 1925 przez członków założycieli.

W skład Rady wchodzą: Dr. Stanilsaw Niemczycki jako Prezes, Dr. Aleksander Jenner jako Sekretarz. Członkowie Rady: Dr. Jan Dębski, Dr. Bronisław Kuśnierz, Dr. Bolesław Herbert, Dr. Józef Tomasik, Bolesław Drozd, Franciszek Rink, Dr. Stefan Szydelski i Dr. Stefan Uhma. Kierownikiem biura jest Franciszek Garczyński.

Jedną z pierwszych czynności biura Towarzystwa było rezesłanie odezwy i komunikatów do najpoczytniejszych organów prasy z prośbą o poparcie i zamieszczenie komunikatów.

W toku jest praca zakładania Oddziałów i Kół Towarzystwa na obszarach ziem polskich.

W najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie wybitnych prawników dla rozważania sprawy uzyskania odpowiedniego ustawodawstwa chroniącego kapitały oszczędnościowe. Główny nacisk kładzie Towarzystwo na propagandę oszczędności wśród najmłodszych pokoleń i w tym celu nawiązało stosunki z Kuratorjum szkolnem.

Towarzystwo podjęło już wstępne kroki zmierzające do puszczenia w ruch reklamowych wyświetlań przedewszystkiem sentencyj oszczędnościowych, zalecanie popierania swojskich wytworów, reklamowanie rodzimego przemysłu, zalecanie instytucyj przyjmujących wkładki oszczędności, składania wolnej gotówki na książeczki oszczędnościowe i t. d.

Będzie dążeniem Towarzystwa, aby propaganda i reklama świetlna była przeprowadzoną we wszystkich miastach w Polsce.

ORGANIZACJA KAPITAŁU ZAGRANICĄ

RUCH OSZCZĘDNOŚCIOWY W NIEMCZECH W 1925 R.

Charakterystyczną cechą powojennej struktury kredytowej w Niemczech jest silny rozrost oficjalnych instytucyj kredytowych t. zw. banków krajowych i komunalnych („Stadt", „Prowinzial" względnie „Landesbanken"). Banki te, ciesząc się większem zaufaniem społeczeństwa i operując tańszym kredytem, dostarczanym im przez sfery rządowe, stały się groźnym konkurentem banków prywatnych. Do oficjalnych instytucyj kredytowych należą również niemieckie kasy oszczędności, zgrupowane w związku pod nazwą „Deutscher Sparkassen und Giroverband". Związek ten liczył pod koniec 1925 r. okrągło około 3.000 kas oszczędności, które jednak, w przeciwstawieniu do okresu przedwojennego, zajmują się obok zwykłych czynności wkładowo - oszczędnościowych, również i pewnymi interesami bankowemi. Te ostatnie czynności kas oszczędnościowych, wykształcone w okresie inflacyjnym wskutek niemożności prowadzenia normalnej akcji oszczędnościowej, stały się przedmiotem ostrej kampanji prasowej, toczonej już od dłuższego czasu między bankami prywatnemi a oficjalnemi instytucjami kredytowemi. Banki prywatne domagają się, aby kasy oszczędności, Girozentrale, banki krajowe i komunalne wróciły do swego głównego zadania, t. j. udzielania **długoterminowego kredytu realnego** i zaprzestały uprawiania **kredytu osobowego.** Związek Kas Oszczędności w sprawozdaniu swem za rok 1925 występuje przeciwko narzuceniu kasom oszczędnościowym tego lub innego kierunku polityki kredytowej, wykazując, że pieniądze złożone w kasach i instytucjach publiczno - prawnych pochodzą w głównej mierze z wkładek prywatnych, podobnie jak to ma miejsce w bankach prywatnych. Kasy oszczędności i inne instytucje publiczno - prawne spełniają w zakresie kapitalizacji te same funkcje co i banki prywatne, a co do kierunku ich polityki kredytowej muszą się kierować względami na cele ogólno - gospodarcze, na konieczność utrzymania płynności aktywów i udzielania kredytów tym przede-

wszystkiem kołom gospodarczym, które stanowią ich klijentelę wierzycielską (t. j. drobny przemysł, handel, rzemiosła i rolnictwo).

Ważnym krokiem na drodze uzdrowienia organizacji kredytowo - oszczędnościowej w Niemczech jest scentralizowanie rewizji kas oszczędnościowych w wydziale rewizyjnym Związku. W tym celu dla wykształcenia zawodowych rewidentów utworzony został w Weimarze specjalny kurs po raz pierwszy w lutym 1925 r., który już odtąd utrzymywany jest stale przez Związek do czasu wykształcenia odpowiedniej ilości sił rewizorskich. Sprawozdanie Związku za rok 1925 podkreśla wybitne znaczenie, jakie w zakresie wzmożenia się oszczędności odegrał międzynarodowy dzień oszczędności (31.11 1925 r.). Rząd wydał odpowiednie polecenia władzom szkolnym, aby zwróciły baczną uwagę na krzewienie oszczędności wśród młodzieży.

Ogólny obrót Związku Kas Oszczędnościowych wynosił w roku 1924 — 11,8 miljardów marek, w roku 1925 — 14,7 milj. marek.

Zysk wynosił w 1924 r. 1.076 miljonów marek, w 1925 r. tylko 903.700 marek. Zmniejszenie się zysku mimo wzrostu obrotów tłumaczy się redukcją marży między wysokością stopy procentowej pobieranej i płaconej i utrzymywaniem w pogotowiu większych rezerw gotówkowych, zwłaszcza w drugiem półroczu 1925 r.

Centralnym bankiem instytucyj spółdzielczych systemu Raiffeisena jest „Die Deutsche Raiffeisenbank". Jest to bank akcyjny z kapitałem zakładowym 25 miljonów marek. Akcje znajdują się wyłącznie w rękach 9.000 rolniczych stowarzyszeń raiffeisenowskich, z czego 6.000 stowarzyszeń posiada wybitny charakter kredytowy. Wysokość depozytów w tym banku wynosi obecnie około 40 miljonów marek.

Na czele miejskich spółdzielni kredytowych stoi obecnie wydział spółdzielczy Banku Drezdeńskiego, od chwili przejęcia przezeń „Genossenschaftsbanku Soergell, Parisius et Co". Obok raiffeisenowskiego Związku spółdzielni rolniczych (Raiffeisenverband) istnieje o wiele od niego potężniejszy „Reichsverband d. deutschen landwirschaftlichen Genossenschaften", który nie posiada odrębnej instytucji bankowej i pracuje z „Preussische Centralgenossenschaftskasse".

Jeżeli chodzi o tempo wzrostu wkładów oszczędnościowych w ciągu 1925 r. można wziąć pod uwagę wysokość wkładów w pruskich kasach oszczędnościowych. Z początkiem 1925 r. łączny stan wkładów w tych kasach wynosił 404,1 miljonów marek, pod koniec — 1.096,4 milj. mk. Wkłady uległy zatem zwiększeniu o 2 i pół razy. Chociaż stan tych wkładów stanowi zaledwie dziesiątą część cyfry przedwojennej, to jednak należy podkreślić, że tempo wzrostu wkładów było w roku 1925 o wiele silniejsze niż w roku 1911 lub 1913. Jeżeli w roku 1911 różnica między wypłatami a wkładami oszczędnościowymi wynosiła (bez uwzględnienia dopisywanych z końcem roku procentów) 376 milj. mk., w r. 1913 tylko 276 milj. mk., to w r. 1925 analogiczna cyfra dosięgła 690 milj. mk. Jest to znamienne zjawisko ożywienia się ruchu oszczędnościowego w Niemczech, które uwydatni się tem silniej jeżeli przypatrzymy się ruchowi oszczędnościowemu w kasach oszczędności miasta Berlina. Wkłady oszczędnościowe w tych kasach wzrosły od stycznia 1925 r. do grudnia 1925 r. z 21,9 milj. mk. na 63,6 milj. mk., czyli potroiły się, podczas gdy w pruskich kasach oszczędności ogółem uległy tylko 2 i pół krotnemu zwiększeniu. Wkłady czekowe w kasach berlińskich wzrosły w tym samym czasie tylko o 10 miljonów, t. j. z sumy około 30 milj. mk. do sumy ponad 40 milj. mk.

Ilość książeczek w berlińskich kasach oszczędności wynosiła pod koniec 1925 r. — 77,000 sztuk, a więc przy stanie wkładów (31.I 25 r. — 21,9 milj. mk.) wypadało na książeczkę — 280 marek. Pod koniec 1925 r ilość wydanych książeczek wzrosła do 167.800 sztuk, a więc przy stanie wkładów (63,6 milj. mk. na 31.12 25 r.) wraz z doliczonymi procentami 66,1 milj. mk. wypada na książeczkę 394 mk. Okoliczność ta świadczy, że nietylko wzrosła bezwzględna ilość oszczędzających, ale zachodzi tu postęp w rodzaju kont o charakterze długoterminowej lokaty.

H. N.

NARODOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE FRANCJI.

Minister Handlu ogłosił w lutym b. r. w „Journal Officiel" sprawozdanie z operacyj Narodowej Kasy Oszczędności (Caisse Nationale d'Epargne) w 1924 r. Jak wynika z tego sprawozdania liczba wkładów wynosiła w 1924 roku — 3.722.491 wobec 3.926.231 w 1923 r. Jest zatem nieznaczny spadek co do liczby wkładów, natomiast co do sumy uwydatnia się pewien wzrost: z 1.085.264.873 franków w 1923 r. do 1.215.718.882 franków w 1924 roku.

Zwrotów wkładów było w 1924 roku—1.898.733 na ogólną sumę 1.181.815.492 franków; liczba zwrotów w 1923 roku wynosiła 1.808.527 na sumę 1.085.264.873 fr.

Nadwyżka wkładów nad zwrotami wyniosła zatem w 1924 roku — 33.903.390 franków, gdy tymczasem w 1923 roku ta nadwyżka stanowiła 112.566.939 franków.

W ciągu roku Narodowa Kasa Oszczędności wydała 400.567 nowych książeczek, a wycofała z obiegu tylko 338.355 książeczek, liczba klijentów wzrosła zatem o 62.212. W dniu 31 grudnia 1924 r. Kasa miała 7.348.730 książeczek w obiegu. Saldo dłużne na rachunku depozytarjuszy wynosiło w dn. 31 grudnia 1924 roku 3.419.020.336 franków, czyli o 147.238.721 franków więcej, niż w dniu 31 grudnia 1923 roku.

KRONIKA GOSPODARCZA i SKARBOWA

RENTOWNOŚĆ PAŃSTWOWYCH PAPIERÓW PROCENTOWYCH*)

według kursu giełdy warszawskiej z dn. 12 marca r. b.

Nazwa papieru	Kurs za sztukę	Kurs %	Rentowność w %
8% Poż. Konw. pł. 1.X 1927 . .	110	75	29
5% „ „ amort. do 1.I 1945	—	40	20
6% „ Dolarowa pł. 1.IV 1940	72,25	75	9
10% „ Kolei. amort. do 1.II 1934	126	85,5	15

Przy cenie złota 5,0844 za 1 gram.

EXPORT A POSTULATY RYNKU WEWNĘTRZNEGO.

O niezdrowym ukształtowaniu stosunków produkcji i konsumcji w Polsce świadczy najlepiej dokładna analiza czynników, które wpłynęły na zwyżkowe unormowanie ceny cukru na rynku wewnętrznym, wbrew wszelkiej racjonalnej kalkulacji, a nawet wbrew istotnym interesom rozwoju przemysłu cukrowniczego w Polsce.

Niefortunna próba walki z drożyzną przy pomocy otwarcia granicy celnej dla towarów obcego pochodzenia, stosowana przez rząd poprzedni, siłą rzeczy wpłynęła na decydującą zmianę polityki w kierunku popierania interesów zrujnowanego przemysłu rodzimego, często nawet z pominięciem najistotniejszych potrzeb konsumenta. Społeczeństwo wzięte w krzyżowy ogień przez szybko orjentującą się w sytuacji produkcję, z jednej strony organizującą się w kartele i trusty dla opanowania rynku wewnętrznego, z drugiej zaś zabezpieczoną ochroną celną przed konkurencją zagraniczną, obniżyło do możliwych granic konsumcję, wyczekując pomocy ze strony rządu i zmiany polityki gospodarczej.

Uznając cukier za podstawowy artykuł konsumcyjny szerokich warstw społeczeństwa rząd ustawą z dn. 22/VII 1925 r. o uregulowaniu obrotu cukrem, zastrzegł sobie prawo regulowania cen cukru. Pomimo jednak przyjętego na siebie obowiązku zapobiegania zwyżce cen za cukier, rząd nie zdołał przeciwdziałać raptownej zwyżce, motywowanej koniecznocią powetowania na rynku wewnętrznym strat podniesionych przez przemysł cukrowniczy wskutek wywozu cukru zagranicę po cenie niższej od kosztów produkcji (dumping). W chwi i uchwalenia ustawy o uregulowaniu obrotu cukrem cena cukru wynosiła zaledwie 65 zł. za 100 kg., by pod wpływem reglamentacji obrotu wzróść do 92 zł. za 100 kg. Ustalenie ceny kosztów produkcji cukru napotyka na znaczne trudności ze względu na wahania u producentów ceny podstawowego artykułu, buraków cukrowych, stanowiących wartość 40 do 50% ceny cukru. Umowa przemysłowców cukrowniczych ze związkiem plantatorów uzależnia cenę buraków od ceny, jaką osiągnie cukier w kraju i zagranicą. Drożyzna cukru jest więc, wbrew wszelkim zdrowym zasadom, podstawą drożyzny buraków, a przeprowadzenie racjonalnej kalkulacji w obrocie cukrem jest w ten sposób wysoce utrudnione. Problematyczną jest również wysokość strat, poniesionych przez produkcję cukrowniczą na exporcie.

Tego rodzaju popieranie przez rząd postulatów przemysłu cukrowniczego przeczy ustawie o uregulowaniu obrotu cukrem. Premja exportowa, udzielona w ten sposób przemysłowi cukrowniczemu wynosi około 40 milj. zł. Tę olbrzymią sumę przepłaca za skonsumowany cukier nasze zubożałe społeczeństwo, by umożliwić cukrownikom export po cenach konkurencyjnych, w stosunku do zagranicy. Oczywistym jest, iż nałożenie tak wysokich ciężarów na artykuł, uznany za podstawowy w konsumcji wewnętrznej jest przekroczeniem zasad powyżej wymienionej ustawy. Zapewnienie przez rząd ulg celnych, podatkowych i taryfowych jest jedynym sposobem zabezpieczenia rozwoju exportu cukru, przewidzianym zresztą ustawowo.

Popieranie wogóle exportu kosztem zwiększania drożyzny na rynku wewnętrznym jest tylko stawianiem tam unowoczesnieniu naszej produkcji przemysłowej, czyniąc ją jeszcze bardziej nieodporną wobec konkurencji zagranicznej kurcząc jednocześnie konsumcję na rynku wewnętrznym. Pozatym względy polityczne czynić będą zakazy importu z zagranicy coraz bardziej trudnemi.

*) *Przedruk tabeli dozwolony za podaniem źródła.*

„NOŻYCE".

W ostatnich czasach daje się zaobserwować znaczna rozbieżność cen za towary przemysłowe i produkty rolne, tak bardzo charakterystyczna dla niedawnego jeszcze okresu inflacji. Groźba nowych „nożyc", polegających na zniżce cen za produkty rolne przy równoczesnej ich zwyżce za towary przemysłowe zdaje się być nieuchronną, o ile nie zdołamy przedsięwziąć środków zapobiegających patologicznemu układowi stosunków gospodarczych, rujnującemu najliczniejszą w naszym kraju klasę rolniczą, i wywołującemu ciężkie przesilenie w przemyśle, pozbawionym w rolniku konsumenta na rynku wewnętrznym. Żyto, które kosztowało w r. 1912, 4 dolary za 1 q., kosztuje obecnie loco stacja graniczna w Poznańskiem — 3 dolary. Pszenica przed wojną kosztowała do 5 dolarów — obecnie 3,5 dolara za 100 kg. Widzimy więc, iż dziś, gdy koszty produkcji i robocizny wzrosły prawie dwukrotnie, zaś nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych i siły popędowej nawet trzykrotnie, podatki, daniny społeczne i ubezpieczenia prawie czterokrotnie, odsetki zaś od kapitału obrotowego szczególnie wielokrotnie, ceny za produkty rolne są znacznie niższe od przedwojennych.

Zupełnie odwrotny stosunek widzimy w krajach wysoko uprzemysłowionych. Obniżka cen za towary przemysłowe stopniowo zaś wzrastająca drożyzna produktów rolnych jes symptomem normalnie i zdrowo prosperującego życia gospodarczego, w którym tanio produkujący przemysł w pierwszym rzędzie zapewnia sobie zbyt przez rozszerzenia wewnętrznej konsumcji.

Krytyczne położenie produkcji rolnej pogarszają u nas nadmierne zyski wielkich młynów, które płacąc za 100 kg. pszenicy 4,5 dolara otrzymują z niej 50 kg. mąki 1 kategorji à 75 gr. tj. 37,50 zł.; 25 kg. mąki II kategorji tj. wartości 7,50 zł.; 20 kg. otrąb wartości 3,20 zł. Razem więc na przemiale 100 kg. zarobek wynosi 16 zł. co oczywiście po odciągnięciu kosztów przemiału stanowi niedopuszczalnie wysoki odsetek zysku.

KREDYT W BANKU ROLNYM.

Państwowy Bank rolny będzie udzielał pożyczek na podniesienie hodowli w gospodarstwach drobnych rolników. Pożyczki będą przyznane: na zakup owiec, trzody chlewnej i drobiu, przyczem dług w tym wypadku musi być zwrócony w ciągu 1-go roku, 2) na zakup bydła rogatego z terminem trzyletnim, 3) na budowę mleczarń spółdzielczych ręcznych na 5 lat, 4) na budowę mleczarń spółdzielczych parowych oraz urządzeń służących do zbytu i przerobu powyższego inwentarza i jego przetworów, na 10 lat, 5) na kapitał obrotowy

dla organizacji rolniczych, których celem jest zbyt inwentarza żywego i jego przetworów na 1 rok. Pożyczki te, z wyjątkiem pożyczek na kapitał obrotowy, oprocentowane będą na 8% rocznie spłacane w ratach półrocznych. Oprocentowanie pożyczek, przeznaczonych na kapitał obrotowy wynosić będzie 12% rocznie. Pożyczki na poparcie przemysłu mleczarskiego otrzymać mogą tylko te spółdzielnie mleczarskie, których udziałowcy zobowiążą się dostarczać mleko z 200 krów przy mleczarniach ręcznych a 500 krów przy mleczarniach mechanicznych.

SYTUACJA W PRZEMYŚLE.

Przemysł polski przeżywa w dalszym ciągu kryzys, wywołany zarówno brakiem gotówki i drożyzną kredytu, jak i wydatną zniżkę zbytu. Jedynie przemysł drzewny wykazał ostatnio znaczniejsze ożywienie, spowodowane zainteresowaniem się naszymi produktami ze strony Węgier i Czechosłowacji. Materjał drzewny zakupywany był przez kupców czechosłowackich w stanie surowym, często przerabiany na tutejszych tartakach i w stanie przerobionym wysyłany do Czechosłowacji. Przeprowadzeniu jednak większych tranzakcji stoi na przeszkodzie brak kapitału obrotowego.

Export drzewa do Anglji uniemożliwiony został ostatnio przez kompletny zastój na naszym rynku wewnętrznym, wobec tego, iż Anglja jest jedynie odbiorcą na towar pierwszorzędnej jakości, pozostaje przy produkcji materjału dla Anglji znaczna ilość materjału podrzędnej jakości, który musiałby być zużyty w kraju. Stagnacja jednak na rynku wewnętrznym spowodowała nagromadzenie powyższego materjału w tak olbrzymich ilościach, iż to zmusiło właścicieli tartaków do zaniechania exportu do Anglji.

Ilość surowca, przygotowanego do przerobu na sezon wiosenny wynosi zaledwie 50% zeszłorocznej ilości. Zachodzi obawa, iż przy najbardziej ożywionym popycie wiosennym może nastąpić brak surowca. Przerobu dokonywują tartaki, położone w lasach, tartaki zaś położone w miastach są stale nieczynne. Charakterystycznym przejawem dla produkcji drzewnej jest zwyżka kosztów produkcji, pomimo niskich płac robotniczych. Przyczyniły się do tego ciężary podatkowe oraz świadczenia socjalne, wynoszące około 20% produkcji.

MONOPOL SPIRYTUSOWY.

Wprowadzenie monopolu spirytusowego okazało się mniej korzystnym w skutkach dla rozwoju przemysłu spirytusowego. Gospodarka monopolu w pierwszym rzędzie daje się odczuć gorzelniom rolniczym, zwłaszcza majątków, położonych dalej od stacji kolejowej, w których nie opłaca się sprzedaż kartofli wobec znacznych kosztów transportu. Powyższe gospodarstwa rolne przerabiały swe kartofle natychmiast po zbiorach na spirytus, karmiąc pozostałym wywarem żywy inwentarz i bydło. Ponieważ po wprowadzeniu monopolu zredukowano kontyngent tych gorzelń do 50% kontyngentów przedwojennych, marnuje się znaczna ilość kartofli, które wobec trudności zbytu stają się paszą dla bydła.

Ciężki kryzys przechodzą również fabryki wódek i likierów. Patent akcyzowy wynosi 7.500 zł. płatnych z góry bez względu na wysokość produkcji. W roku bieżącym znaczna ilość fabryk nie wykupiła patentów, nie będąc w stanie produkować likierów po cenach konkurencyjnych. Stagnację powiększa fakt, iż monopol przydziela rafinerjom spirytus surowy do rafinowania zupełnie dowolnie, nie licząc się bynajmniej z produkcją rafinerji.

Polityka monopolu osięga tylko w słabym stopniu właściwy swój cel, zwiększenia dochodów państwowych. Przy obliczaniu dochodowości monopolu państwowego w porównaniu z systemem stosowanym poprzednio nie bierze się pod uwagę zmniejszenia podatku przemysłowego i dochodowego, pobieranego od właścicieli majątków rolnych, rektyfikacji i likierni.

WYWÓZ WĘGLA.

Wywóz węgla polskiego w lutym zmniejszył się o 85 tys. ton w porównaniu ze styczniem. Spadek nastąpił głównie w drugiej połowie miesiąca i wywołany został zbliżaniem się cieplejszej pory roku. Przeciętna wysyłka węgla w lutym wynosiła przy 23 dniach roboczych 25.17 tys., podczas gdy w styczniu 27.88 tys. ton czyli zmniejszyła o 2,71 tys. ton Wysyłka węgla kierowana jest przez port w Gdańsku, częściowo zaś w Gdyni. Wysyłka węgla przez port gdański wzrosła z 6.50 tys. ton w styczniu na 7.17 tys. ton w lutym. W Gdyn w lutym wysyłano dziennie 1.09 tys. ton, w styczniu 0,83 tys. ton. W celu dalszego powiększenia wywozu węgla przez oba porty, Gdańsk i Gdynię zostanie zwiększona zdolność przewozowa kolei w kierunku portów. Na odpowiednie inwestycje kolej ma uzyskać kredyt w wysokości 4 milj. zł.

BEZROBOCIE.

Kryzys na rynku pracy przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Wedle obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego ogólna ilość bezrobotnych w dn. 30 stycznia 1926 r. wynosiła 359.119 osób. Największy wzrost liczby bezrobotnych przypada na okręg łódzki, warszawski, i białostocki. W przemyśle włókienniczym pozostało bez pracy kilkanaście tysięcy osób w cukrownictwie zwolniono przeszło 6000, górnictwo i hutnictwo wykazuje niewielki wzrost bezrobocia. Wzrost bezrobocia w Łodzi, wynoszący 21.000 osób przypada w znacznej części na pierwsze tygodnie stycznia. Koniec miesiąca zaznacza się pewną poprawą sytuacji, spowodowaną uruchomieniem kilku nieczynnych fabryk oraz zwiększeniem liczby dn pracy w niektórych zakładach przemysłowych. Ważnym przyczynkiem zwiększenia bezrobocia jest zakończenie kampanji w cukrowniach, przerwanie robót publicznych, oraz zamknięcie szeregu drobnych zakładów przemysłowych. Zamknięcie 4-ech wódczarni w związku z wprowadzeniem monopolu spirytusowego pozbawiło pracy przeszło 200 osób.

REFORMA ADMINISTRACJI.

Wbrew temu co się zwykle przyjmuje, przyczyna niedomagań naszej administracji państwowej nie jest jedynie nadmierna ilość urzędników. W jednym z najważniejszych działów administracji gospodarczej, górnictwie polskim, posiadamy wedle danych komisji 3-ch, na każde 10.000.000 zł. wartości produkcji górniczej 1,75 urzędnika, podczas gdy Niemcy 2,72, Czechosłowacy 2,28. Podobnie posiada Polska na 10.000.000 zł. produkcji górniczej zaledwie 0,70 inżyniera, podczas gdy Niemcy 1,18, Czechosłowacja 2,40, 2,75, i to pomimo, iż poziom techniczny kopalnictwa na Zachodzie jest wyższy niźli u nas,

Wynika stąd, iż sedno zagadnienia leży nie w redukcji mechanicznej, lecz w dostosowaniu systemu urzędowania do istotnych potrzeb gospodarczych ludności, z ograniczeniem do minimum czysto formalnego załatwiania aktów i kawałków, przechodzących całą masę biur i instancji. Niektóre gałęzie służby państwowej jak np. sądownictwo, administracja rolna prowadzone są u nas nader oszczędnie, wytrzymując nawet porównanie ze stosunkami zachodniemi.

SYNDYKAT HUT ŻELAZNYCH.

Zawiązany niedawno Syndykat hut żelaznych rozpoczął swą działalność od ustalenia cen żelaza. Ceny żelaza dotąd wynosiły od 190 do 220 zł. za tonnę, w hutach b. kongresówki, oraz od 208 do 222 w hutach górnośląskich; przy zamówieniach udzielano 3-miesięcznego kredytu. Obecnie Syndykat rozpoczął swą działalność od podwyższenia cen zasadniczych od 25 do 48%. Ponadto syndykat zmienił warunki spłaty. 50% wartości zamówienia należy płacić z góry, 50% zaś w 10 dni od chwili przedłożenia rachunku.

Zwyżka ta odbije się niewątpliwie na przemyśle przetwórczym, sprawiając przez to jeszcze większy zastój i powiększając bezrobocie.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Zarząd Polskiego Banku Komunalnego

rozpisuje niniejszym konkurs na dwie prace z dziedziny Samorządu.

1. Polityka gospodarcza miast polskich w dziedzinie aprowizacji i obniżenia cen.

Idzie o najwłaściwsze metody ogólne, jak i o wskazanie dróg praktycznego rozwiązania zagadnienia w poszczególnych dziedzinach (chleb, mięso, mleko, opał i t. d.).

Uwzględniony winien być również stosunek do kooperatyw spożywców i ich związków.

2. Monografja Powiatu Samorządowego z lat 1919—1926.

Praca obejmować winna wyczerpujący obraz działalności organów Samorządu Powiatowego (Sejmiku i Wydziału Powiatowego) na tle stosunków ekonomicznych i kulturalnych Powiatu. Uwzględniony winien być i Samorząd Gminny.

Idzie o najbardziej zwięzłe, jasne i przejrzyste, a jednocześnie pełne zobrazowanie wszystkich dziedzin działalności organów Samorządu.

Uprasza się o porozumienie co do szczegółów bliższych z Biurem Zjazdów Samorządu Ziemskiego ul. Kopernika 30, II piętro, dokąd również nadsyłać prosimy prace konkursowe. Warunki jak zwykle: godło, nazwisko autora w kopercie zamkniętej; prace nagrodzone stają się własnością Polskiego Banku komunalnego, który zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem w bibliotece „Samorządu" na warunkach tam przyjętych.

Nagrody: po 1.000 zł. dla każdego tematu za pracę najlepszą.

Termin nadsyłania prac do 1 grudnia 1926 r.

Skład Sądu Konkursowego.

pp. Senator Juljusz Zdanowski, Dr. M. Jaroszyński, inż. Piotr Drzewiecki, Marceli Porowski i Józef Bek.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bracka 17, telefon 238-11.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 10.640.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową:

Rocznie	32 zł.
Kwartalnie	8 zł.
Miesięcznie	3 zł.

Ceny ogłoszeń:

Za tekstem:		
	1/1 strona	300 zł.
	1/2 strony	150 zł.
	1/4 strony	100 zł.

Redaktor: LUCJUSZ DURA. Wydawca: „Oszczędność" Towarzystwo Krzewienia Oszczędności w Polsce, Spółdz. z ogr. odp.

Zakłady Graficzne „DRUKARZ", Warszawa, Leszno 53. Tel. 93-49.